

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 16 (1089) 19 kwietnia 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

III NIEDZIELA WIELKANOCY

Czytać Stary Testament

Jednym z pierwszych darów, jakich zmartwychwstały Chrystus udzielił Apostołom, był dar rozumienia Pisma Świętego. Chodziło, rzecz jasna, o teksty Starego Testamentu, bo Nowego jeszcze nikt nie napisał. Dziwny to dar. Wydawać by się mogło, że po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia już niepotrzebny. Stoimy jednak wobec faktu. Pozostaje zatem postawić pytanie, dlaczego zmartwychwstały Jezus takim, a nie innym darem ubogacił swoich uczniów.

Św. Jan Ewangelista relacjonując dyskusję Chrystusa z Żydami, podaje Jego słowa: „Gdybyście uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał. Jeśli jednak jego pismom nie wierzycie, jakże moim słowem będziecie wierzyli” (J 5, 46). Wynika z tego, że rozumienie Starego Testamentu jest potrzebne do poznania i zawierzenia Chrystusowi. Ten, kto chce wejść w tajemnicę Zbawiciela, wcześniej czy później otworzy Księgi Starego Testamentu, by dotrzeć do bogactwa, jakie jest w nich zawarte. Właściwe jednak odczytanie Biblii przerasta zdolności człowieka i jest możliwe jedynie w oparciu o łaskę rozumienia Pism natchnionych. Tej to właśnie łaski udzielił zmartwychwstały Mistrz Apostołom.

Dar rozumienia Biblii jest potrzebny nie tylko do odkrycia ukrytych w niej prawd o Chrystusie, lecz i do spokojnego wysłuchania Słowa Bożego przekazującego bolesną, a nawet gorszącą, prawdę o człowieku. Wielu ludzi z dużą gorliwością zabiera się do czytania ksiąg Starego Testamentu, by po kilku dniach zamknąć Biblię na zawsze. Okazuje się bowiem, że nie tylko nie są w stanie wyczytać z niej nic budującego, ale wręcz przeciwnie zaczynają się nią gorszyć. I nie jest łatwo wytłumaczyć takim ludziom, że to sam Bóg swoim Słowem chce człowieka „gorszyć”. Jeśli Bóg na kartach Starego Testa-

mentu opowiada człowiekowi o wszystkich możliwych grzechach, to czyni to nie po to, by uczyć, jak należy grzech popełniać, ale by otworzyć nam oczy na grozę grzechu i przestrzec przed możliwością jego popełnienia. Człowiek pouczony przez Boga nie zostanie tak łatwo przez grzech zaskoczony i nie straci głowy, kiedy się z nim spotka oko w oko. Bóg celowo „gorszy” człowieka swoim Słowem, by ten nie zgorszył się życiem. Oto niezwykle ważny wymiar lektury Starego Testamentu.

Niejeden może być zaszokowany takim podejściem do lektury Biblii. Jak to możliwe, by Bóg „gorszył” człowieka? A czy mądry rodzice nie chcą rozmawiać z dzieckiem na temat zła i metod jego działania? Czyż w tym otwarciu oczu na mroczną prawdę o człowieku i jego grzechu nie jest zawarta ich autentyczna miłość? Rozprawianie z rodzicami na temat zła na pewno nie zmierza do tego, by dziecko umiało je popełniać. W takiej rozmowie chodzi o dobro dziecka, o jego mądrość. Zaryzykuję twierdzenie, że młode pokolenie dlatego popełnia tak wiele błędów w swoim życiu, iż odpowiednio wcześniej zabrakło mądrej rozmowy z rodzicami na temat zła istniejącego w świecie. Słowo rodziców pojawia się z reguły za późno, gdy dziecko stało się łupem zła. Nie chcieli „zgorszyć” dziecka, to prawdziwie zgorszyło je życie.

To w tym kontekście należy odczytywać Stary Testament. Jest to Słowo Boga objawiające tajemnicę naszego Zbawiciela i jest to Słowo Boga objawiające tajemnicę nieprawości. Bóg, jak dobry Ojciec, chce rzeczowo porozmawiać

z nami i na przykładach z historii ukazać prawdę o ludzkim życiu, prawdę o jego pięknie i jego dramacie. Nie dziwmy się zatem, że zmartwychwstały Chrystus udzielił uczniom daru rozumienia Biblii. To dar rozumienia Bożego Słowa. Czy tu na ziemi można otrzymać większy dar?

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 3,13-15.17-19

Psalm: Ps 4,2,4-9

II czytanie: 1 J 2,1-5a

Ewangelia: Łk 24,35-48

Ja jestem chlebem życia (J 6,35)

„Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach?” (Łk 24, 38) zapytał Jezus apostołów, stając pośrodku nich. Przynosi im w darze pokój i karze się dotknąć.

Dziś również Jezus staje pośrodku nas i pyta: dlaczego? Wraz z psalmistą wołajmy „wznies ponad nami światłość Twoją, Panie” (Ps 4,7).

Nie patrzmy na to, co w górze, ale to co w dole. Nie potrafimy się wznies ponad własne EGO, gdyż według nas i tak jest wysokie i przesłania wszystko wokół.

Tymczasem Jezus mówi: „Dotknij mnie” (Łk 24,39). Jezus, wbrew naszemu myśleniu, jest na wyciągnięcie dłoni.

Najbliżej w sakramencie ołtarza – Eucharystii. „Macie tu coś do jedzenia?” (Łk 24,41). ON JEST!!! Daje nam na pokarm swoje Ciało, a za napój swoją przynajdroższą Krew, którą wylał za każdą i każdego z nas na krzyżu.

Jezu miłosierny. Spraw, aby już nigdy nie targały nami jakiegokolwiek wątpliwości. Przymóż nam wiary, wzmocnij naszą nadzieję i rozpal miłość. Pragniemy i zabiegamy bardzo za pokarmem ziemskim, zapominając o pokarmie z nieba. Musimy zabiegać o pokarm ziemski. Nie może nam jednak przesłonić głodu duchowego.

W najbliższych dniach Kościół ukaże nam Chleb pochodzący z nieba (por J 6,32). Uczniowie rozpoznali Prawdziwy Chleb i zawołali: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba (...) Jam jest chleb Życia” (J 6,34-35) - odpowiedział nasz Pan.

Czy i my pragniemy Chleba Życia, którym jest sam Jezus?

W Chlebie tym zawarty jest testament miłosierdzia Bożego. Zawarte jest Ciało i Krew Pana Jezusa, jako dowód nieskończonego miłosierdzia. W tym Chlebie zawarte jest życie wiekuiste, płacąc nasze długi. Zawarte jest miłosierdzie Ojca, Syna i Ducha Świętego ku nam. Jest źródłem wody żywej, jest ogniem najczystszej miłości spływającej z łona Ojca Przedwiecznego. Jest lekarstwem, łączynikiem, nadzieją wśród ciemności, burz wewnętrznych, w godzinie śmierci, w zwątpieniu, zdradzie, fałszu, niepowodzeniach, tęsknocie, bólu, znoju, szarzyźnie życia codziennego, wśród pocisków nieprzyjaciela (por Dzienniczek 356). Trzeba więcej? Ten Chleb, który daje nam Bóg jest chlebem Jego wielkiej miłości miłosiernej ku nam a szczególnie ku biednym grzesznikom.

Chleb Życia niósł poganom również święty Wojciech, który poniósł śmierć męczeńską. Sam się oddał, jako żertwa ofiarna na wzór swojego Boskiego Mistrza. Stał się ziarnem pszenicznym, które obumiera, aby przynieść plon obfity (por J 12,24).

Dziś czcimy świętego Wojciecha jako głównego Patrona Polski. Tydzień zakończy święto świętego Marka Ewangelisty. Jego Ewangelia jest owocem wspólnie przeżytej drogi Nauczyciela i ucznia.

Wasz brat Franciszek



Spotkanie członków Koła Rodziny Radia Maryja

W sobotę, 11 kwietnia, odbyło się kolejne spotkanie parafialnego Koła Radia Maryja. Rozpoczęło się o godz. 8⁰⁰ modlitwą różańcową. Rozważania do części chwalebnej przygotowała Anna Kuczera.

Podczas Mszy św. modliliśmy się w intencji Ojczyzny, Ojca św., Redaktorów i Słuchaczy Radia Maryja. W interesującej homilii ks. Rafał Greiff nawiązał do słów Jezusa - *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię*. I my powinniśmy nieść słowo prawdy, które przekazali nam naoczni świadkowie (apostołowie). Tej prawdy dostarcza nam rozgłośnia RM i Telewizja TRWAM.

Po Eucharystii grupa słuchaczy spotkała się w salce. Ks. Zenon witając obecnych, zapalił świecę i powiedział - *Światło Chrystusa*, a odpowiedzią były słowa - *Bogu niech będą dzięki*.

Opiekun Koła zwrócił uwagę na ważność modlitwy, na umiejętność przyjmowania krzyża i cierpienia - gdyż bez cierpienia nie można czynić dobra. Wszystkie nasze problemy mamy zawierzać Bogu, a On sprawi, że powstanie ludzkie dobro. Z tych refleksji wynika potrzeba uczciwości i rzetelności, szczególnie w okresie kampanii przedwyborczej.

Dyskutowano o potrzebie czytania „Naszego Dziennika” oraz „W naszej rodzinie”, gdyż artykuły tam zamieszczone poszerzą nasze horyzonty myślowe oraz pomogą nam w przyjęciu odpowiedniej postawy obywatelskiej.

Padła propozycja, aby po każdej mszy św. modlić się o dobry wybór nowego prezydenta.

Obecni na spotkaniu zachęcają do udziału we mszach św. w intencji Ojczyzny wszystkich parafian, gdyż troska o dobro Ojczyzny jest naszą wspólną sprawą.

Zachęcamy też do uczestnictwa w modlitwie prowadzonej przez różne różańcowe w każdy drugi wtorek miesiąca.

Dyskutowano nad potrzebą wspólnej modlitwy różańcowej po pierwszej mszy św., aż do następnej, czyli do godz. 8³⁰.

Zapraszamy więc na kolejne spotkanie słuchaczy i sympatyków RM w drugą sobotę maja, czyli 9 na godz. 7³⁰.

Nasze spotkanie zakończyło się odmówieniem dziesiątki różańca św. oraz serdecznym uściskiem dłoni ze słowami - *dobrze, że jesteście!*

Maria Pasterna

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Miłosierdzie Boże nie jest znakiem słabości, lecz przejawem wszechmocy Boga”.

Umilowani w Chrystusie Panu.

(kazanie ks. prob. Antoniego Sapoty)

Fragment Ewangelii dzisiaj odczytanej, to kolejna sytuacja po zmartwychwstaniu Chrystusa. Oktawa, którą przeżywamy i każdy z dni nazywamy Dniem Wielkanocnym. To nic innego jak przedłużenie tej wielkiej radości Zmartwychwstania Pańskiego, który rozpoczęliśmy w nocy, po Wigilii Paschalnej radosnym Alleluja. I dzisiaj także trzeba nam się cieszyć ze zmartwychwstania Pana, trzeba nam się cieszyć z tego ukazywania się Chrystusa swoim uczniom. A słuchając opowieści ewangelijnej o cudownym połowie, także i zwrócić uwagę na fakt, który dawał do zrozumienia Apostołom, że oto jest Pan, że zmartwychwstał, że działa, że dba o ich przyszłość, że stara się, aby mieli co jeść i mieli nad czym pracować. Ten cudowny połów ryb, o którym dzisiaj słyszymy, to przygotowanie do rozesłania, to przygotowanie do tego aby to, co zostało zagarnięte do sieci rybackiej było wizerunkiem tego, co ma się dalej dzieć z Jego nauką, z Jego uczniami. To ukazanie w obrazie tego, co apostołowie mieli uczynić za parę dni wysłuchując Chrystusa - *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię*. To oni, prości rybacy, mieli iść, aby siecią wiary czynić połów dusz. I tak Kościół czyni już dwa tysiące lat. Bo wypełnia posłannictwo Chrystusa zmartwychwstałego.

Ten tydzień przygotowuje nas także do święta Miłosierdzia Bożego. To dopiero kilkanaście lat tradycji świętowania w Białą Niedzielę, ale jak zauważymy, patrząc na świat, to wizerunek Miłosiernego Jezusa znajdziemy niemal wszędzie. Są kraje, które codziennie nadają o 15 Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Są kraje, które pamiętają o tym, aby modląc się o miłosierdzie Boże dla siebie i dla świata całego, modlić się o miłosierdzie dla siebie także.

Wszystko to nas gromadzi, aby uczcić Chrystusa, ażeby radować się Jego zmartwychwstaniem. Prosić Go o miłosierdzie i mieć ufność, że cokolwiek dzieje się w naszym życiu jest w kalkulowane w miłosierdzie Boże. Nawet, gdyby to było tak wielką tragedią jak niszczenie inteligencji czy niszczenie innych ludzi, którzy w jakiś sposób zasłużyli się dla Ojczyzny a narazili się innym. Czy po prostu byli tylko przypadkowymi towarzyszami podróży. Bo, jakkolwiek patrząc na przeszłość, niekoniecznie chcąc się rozliczyć z tą przeszłością (bo trzeba by było mieć o wiele więcej wiadomości i lepszy dostęp do tego wszystkiego, co już jest). Patrząc na to wszystko, co dzieje się i działa się, człowiek stawia sobie pytania. Ma prawo do tego, próbuje odpowiedzieć na wiele pytań - też ma prawo do tego. Przede wszystkim jednak każdy z nas musi jako człowiek wierzący w każdej sytuacji życiowej mieć odniesienie do Chrystusa. I tak samo dzisiaj, gdy wspominamy tragiczne rocznice. Bo przecież ta tragedia smoleńska, która ciągle jeszcze jakoś brzmi w naszych uszach i ciągle nie daje nam pokoju, to tragedia, która w pewien sposób pomogła ujrzeć światło dzienne jeszcze większej tragedii. Bo przecież w wielu zakątkach świata o zbrodniach katyńskich nie słyszano. O zbrodniach katyńskich nie mówiono. Dopiero potrzeba było tej ofiary pod Smoleńskiem, aby świat zaczął się pytać: *dokąd oni podróżowali, dlaczego tę podróż nazywamy pielgrzymką, co oni wieźli ze sobą, do kogo jechali, że dla nich ta podróż była tak ważna?*

W ten oto sposób jedna tragedia ukazała tragedię inną. Czy ta, czy tamta większa - nie można tak mówić, dlatego, że

tu i tam, w jednym i drugim czasie zginęli niewinni ludzie. Ilość jest różna, ale to byli ludzie, którzy mogli zdziałać bardzo wiele i ci, którzy zostali pochowani czy zamordowani w lasach katyńskich, w Ostaszkowie, w Miednoje czy w Twerze i ci, którzy zginęli pod lotniskiem w Smoleńsku.

Ofiara z życia każdej jednostki jest warta zauważenia. Jeżeli ta ofiara jest jeszcze złem przed sensem i ma jakiś społeczny wymiar, tym bardziej należy się jej przyjrzeć i przed nią pochylić. Dlatego dzisiaj, gdy wspominamy tę smutną rocznicę tragedii związanej z pielgrzymką do Katynia, gdy zastanawiamy się co się stało z samolotem i dlaczego wszyscy musieli zginąć, także spoglądamy na wcześniejsze dzieje i nie sposób tego jakoś oddzielić. Mimo, że czas jest już odległy, a jednak odżywają nam także i tamte historie.

Wiemy, że w najbliższą niedzielę odsłonimy nowe tablice na Pomniku Pamięci Narodowej w naszym mieście, gdzie zostały umieszczone nazwiska ludzi, którzy związani są z naszym miastem, z naszym terenem. Związani w różny sposób. Nie wiem czy zostały umieszczone wszystkie nazwiska. Jeszcze w ostatniej chwili okazało się, że są ludzie, o których nie wiedzieliśmy, a zginęli w tamtych czasach. Tych, którzy są z nami, albo byli z nami związani w taki czy inny sposób a poginęli, na pewno jest o wiele więcej. Ale te nazwiska to konkretne osoby i myślę, że dobry jest pomysł, że na tablicy nie zostało napisane ogólnie - *wszystkim pomordowanym*, ale, że tam są konkretne nazwiska. Nawet, gdyby okazało się, że któreś nazwisko zostało pominięte to konkretne imię, konkretne nazwisko łatwiej wywołuje w nas pewne uczucia, bo stoi za nimi konkretna osoba. A każda osoba jest godna zauważenia, jak powiedziałem, a każda osoba, która oddaje swoje życie dla jakiejś idei jest godna, aby pochylić przed nią czoło. Dlatego i dzisiaj po mszy św. podejmiemy do tablicy upamiętniającej tę sytuację pod Smoleńskiem, gdzie zginęło 96 osób na czele z prezydentem Polski i jego małżonką. Przypomnimy sobie tę chwilę, te sytuacje, które do tego doprowadziły. Ale także nie możemy zostać ciągle z pytaniem - *dlaczego? w jakim celu?* My na te pytania nie umiemy odpowiedzieć, a przynajmniej nie do końca, ale musimy te pytania zostawić Chrystusowi. Chrystusowi zmartwychwstałemu. I Jego prosić i przez Niego prosić o miłosierdzie dla tych, którzy poginęli, ale także dla tych, którzy żyją, dla tych, którzy chcą budować lepszą przyszłość, dla tych, którzy starają się o tę przyszłość, chociaż nie zawsze im to wychodzi.

Dlatego dzisiaj, tak jak na początku Mszy św. mówiłem - *pamiętamy o przeszłości, modlimy się za tych, którzy byli w przeszłości, ale także pamiętajmy o przyszłości, bo to, co zdarzyło się w historii ma jakiś sens. Bo to, co się wydarzyło musi mieć jakiś dalszy ciąg. Dlatego Boga musimy prosić, ażeby ten dalszy ciąg był dla nas pozytywny. By dla naszej Ojczyzny wyrosło dobro - mimo różnych utrapień, mimo różnych zawichości, by przede wszystkim rosła pomyślność naszej Ojczyzny. By każdy z Polaków czuł się godny tego imienia. By każdy z Polaków umiał dbać o swoją Ojczyznę. By ta dbałość wyrażała się w bardzo szeroki sposób - przez własne czyny, własne wybory, pragnienia, przez dążenie do tego, co dobre, co buduje i co pozwala z nadzieją patrzeć na przyszłość. A Chrystus Zmartwychwstały, który ukazując się uczniom podsycał ich nadzieję, niech będzie naszą nadzieją - na teraz, na przyszłość i na każdą sytuację. Amen.*

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei (1P 1,3)

Kazanie ks. radcy Piotra Wowrego (autoryzowane)

Dzisiaj gromadzimy się w niedzielę po Wielkanocy, którą w języku łacińskim nazywamy *quasimodo geniti*, czyli jako *nowonarodzeni*. Niedziela ta przypomina nam, współczesnym chrześcijanom, że poselstwo w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa pragnie nas zbudzić do nowego życia. Apostoł Piotr powiada, że mamy odrzucić wszelką złość, zdradę, obłudę, zazdrość i wszelką odmowę i być podobni do nowonarodzonych niemowląt.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa właśnie w pierwszą niedzielę po Wielkanocy chrzczono tych, którzy pozostali pozyskani dla Chrystusa i Jego Kościoła. Po odbytej nauce katechumeni, młodzi i starzy, obleczeni w białe szaty byli chrzczeni przez biskupów, przyjmowani do grona wyznawców ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Przez okres jednego tygodnia chodzili w tych białych szatach. Dlatego też dzisiejsza niedziela nazywana bywa *białą niedzielą*. Dawali oni w ten sposób swoiste świadectwo do kogo należą, czytają są własnością i kto jest ich panem. Również i dzisiaj na nas wszystkich spoczywa obowiązek dawania świadectwa. Dajmy świadectwo nie tylko słowem, nie tylko myślą, ale też i czynem; obojętnie w jakiej sytuacji i gdzieby to było. Wszędzie i zawsze możemy i powinniśmy przyznawać się do naszego Pana i Mistrza - młodzi w szkole, my w pracy, wszyscy w domu, w życiu kościelnym. Całym swoim życiem składamy świadectwo, że łaska Boża i nasza wiara w moc przelanej na krzyżu krwi Chrystusowej daje nam zbawienie.

Kościół żyje nie tyle z dnia wczorajszego, z przeszłości ile z łaski, jaką Pan tego Kościoła, Najwyższy - Jezus Chrystus, na co dzień mu daje. I łaską Bożą jest to, że możemy dzisiaj przeżywać te uroczystości ekumeniczne w intencji pamięci ustońskich ofiar zbrodni katyńskiej.

Katyń jest symbolem zbrodni ludobójstwa, popełnionej na ok. 22 tys. Polaków, w tym ponad 15 tys. jeńców wojennych. A byli wśród nich oficerowie Wojska Polskiego, policjanci, oficerowie rezerwy, urzędnicy, lekarze, profesorowie, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, duchowni, literaci, kupcy, działacze społeczni. Ich groby odkryto w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni. Ale prawda o tych wydarzeniach była zakazana aż do 1989 roku. W minionych dniach Andrzej Kuner, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w rozmowie radiowej przyznał, że całej prawdy o zbrodni katyńskiej możemy nigdy nie poznać. Fenomen zbrodni katyńskiej polega na tym, że nie była to tylko największa zbrodnia w czasie II wojny światowej na jeńcach

wojennych, ale że Katyń był także największym kłamstwem Europy XX wieku. Katyń w taki niesłychanie wyrazisty sposób pokazuje, że niestety w imię wielkich interesów można poświęcić prawdę. Dlatego też poeta powiada - *Tylko pamięć została po tej katyńskiej nocy... Pamięć nie dała się zgładzić. Nie chciała ulec przemocy. Jeszcze rosną drzewa, które to widziały. Jeszcze ziemia pamięta kształt buty, smak krwi. Niebo zna język, w którym komendy padały nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi. Jest tylko jedna taka świata strona Gdzie coś, co nie istnieje – wciąż o pomstę woła. Gdzie już śmiechem nawet mogiła nie czczona Dół nieominięty – dla orła sokoła... „O pewnym brzasku w katyńskim lasku Strzelali do nas Sowici...”*

W tym rocznicowym dniu przychodzimy przed Boże oblicze z pamięcią o tych, którzy okrucieństw II wojny światowej doświadczyli ze strony radzieckiego najeźdźcy i okupanta. Wspominamy dzisiaj przed Panem życia i śmierci setki tysięcy Polaków wywiezionych na Wschód po 17 września 39 roku. Wspominamy ich rozdarte więzy rodzinne, ich katorżniczą pracę, koniec życia wielu z nich z dala od Ojczyzny, z dala od bliskich, na wygnaniu. Wspominamy przed obliczem Wszechmogącego Ojca także tych, którzy przeżyli piekło tamtych dni, a którym dane było wówczas opuścić nieludzką ziemię, by w mundurze żołnierza polskiego lub w łachmanach repatrianta próbować na różnych drogach wracać do swojego kraju, do swoich.

Przynosimy dzisiaj przed Boże łaskawe oblicze także tych naszych rodaków, którzy wywiezieni na Wschód przeżyli tam lata wojny i pozostali na obcej ziemi, by w końcu w niej spocząć po trudach życia wśród obcych, często takich jak oni, nieszczęśników pozabawionych Ojczyzny.

Przynosimy dzisiaj przed Boże oblicze poległych, pomordowanych, umarłych na obczyźnie obywateli wschodnich kresów II Rzeczypospolitej oraz wszystkie ofiary zbrodni katyńskiej, a w szczególności synów ustońskiej ziemi. I wspominamy ich przed obliczem Ojca Niebiańskiego w nadziei zmartwychwstania do życia wiecznego, w nadziei wiecznego zbawienia, którą pokładamy w Jezusie Chrystusie Zmartwychwstałym.

Ale tu zgromadzeni dziś na tym uroczystym nabożeństwie, prosimy też Boga, aby uchronił nas przed niepamięcią tamtych ludzkich cierpień i ludzkich zbrodni. Aby uchronił naszą pamięć przed nienawiścią oraz przed przenoszeniem krzywdy skrzywdzonych i winy winnych na kolejne pokolenia. Prośmy też Boga, aby On, Który grzechy nasze odpuszcza, Który grzechy odpuszcza pokutującym i uczy nas modlić się - *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, dopomógł nam, aby zła przeszłość pozostała dla nas na zawsze przeszłością; pamiętaną przeszłością, oraz by naszą przyszłością były pokój i bezpieczeństwo budowane we wzajemnej zgodzie i życzliwości ze wszystkimi naszymi sąsiadami. Amen.

Tablice odsłonięte

23 ustroniaków, którzy zginęli w Katyniu, Charkowie i Twerze zostało wezwanych do apelu, a ich bliscy i także - co ważne, mieszkańcy Ustronia oddali im hołd, a wcześniej pomodlili się za ich dusze.

75 lat musiało upłynąć od zbrodni katyńskiej, żeby na naszym Pomniku Pamięci Narodowej mogły zawisnąć tablice upamiętniające ofiary, które Ustroń poniósł z rąk sowieckiego oprawcy. Przez prawie 50 lat było to niemożliwe, bo przez lata PRL-u w sprawie śmierci polskich oficerów dominowały na zmianę milczenie i kłamstwa, a słowo Katyń było słowem zakazanym.

Po 1989 roku, kiedy już było wolno mówić, to mówiliśmy, ale tylko prywatnie. Ustroniacy jeździli do Katynia, składali tam kwiaty i zapalali znicze, ale robili to indywidualnie, po cichu, bez rozgłosu. Do sfery publicznej informacji o tych gestach nie przedostawały się. Można by powiedzieć, że pomimo wolności w dalszym ciągu wygrywała zmowa milczenia, tak jakby te poprzednie 50 lat przez nas zostało odrzucone.

I jak teraz myślę w jaki sposób doszliśmy do tej tablicy, to przypomina mi się opowieść o emisji w rosyjskiej publicznej telewizji filmu „Katyń” Wajdy. Film ten, który wielu Rosjanom pierwszy raz odkrywał zbrodnię katyńską, został pokazany w atmosferze żałoby po tragedii i śmierci 96 Polaków z Prezydentem RP na czele, którzy 10 kwietnia 2010 pielgrzymowali do grobów polskich bohaterów zamordowanych przez Sowieców równo 70 lat wcześniej. My w Ustroniu do historii katyńskiej też sięgnęliśmy w związku ze Smoleńskiem. Dla mnie osobiście takim impulsem do bliższego zainteresowania się tą historią była relacja z pielgrzymki do Katynia w 2010 roku, którą w „Po górach, dolinach...” publikowała p. Maria Suchy. To o tej relacji wspominał mi syn p. Marii, Bogumił, kiedy w 2014 roku zaczęliśmy się organizować, aby w naszym kościele odsłonić smoleńskie epitafium. To w tym czasie padło naturalne pytanie - kto jeszcze z ustroniaków stracił bliskiego na Wschodzie? Na początku łatwo nie było. W kwietniu 2014, kiedy odsłanialiśmy Epitafium, w specjalnym dodatku „Po górach, dolinach...” pisaliśmy o 6 osobach. Potem ta lista urosła do 18 osób, potem przybyły jeszcze trzy. A poszukiwania przez Gazetę Ustrońską doprowadziły, że w Wielki Piątek, czyli na tydzień przed odsłonięciem, zgłosiła się do nas rodzina, z jeszcze jednym nazwiskiem. Na szczęście nie było jeszcze za późno i zostało ono na tablicy umieszczone, choć kolejność alfabetyczna jest nieco zaburzona. Ostatecznie na tablicach widnieją nie 22 nazwiska jak pierwotnie planowaliśmy, a 23. Ale przecież nie mogliśmy tego nie uwzględnić, skoro i w tym przypadku została oddana ofiara z życia. Niech więc i ona nie będzie daremna, niech pamięć o niej, tak jak zresztą pamięć o wszystkich wymienionych na tych tablicach trwa w kolejnych pokoleniach ustroniaków, umacniając wspólnotę miasta, regionu i Ojczyzny.

Lesław Werpachowski

Z życia parafii



- Od piątku do niedzieli trwały uroczystości związane z upamiętnieniem ofiar katyńskich. W piątek, o godz. 18⁰⁰ została odprawiona Msza święta koncelebrowana w intencji Ojczyzny, ze szczególną modlitwą za ofiary tragedii smoleńskiej i ich rodziny. Kazanie powiedział ks. prob. Antoni Sapota. Mówił o przeczytanej Ewangelii, o zbliżającym się święcie Miłosierdzia Bożego, ale przede wszystkim o mającej miejsce pięć lat temu tragedii smoleńskiej i tej tragedii katyńskiej sprzed 75 laty (kazanie jest wydrukowane na str. 3 oraz można go posłuchać na stronie internetowej www.klemens.beskidy.pl)

Po Eucharystii złożono kwiaty i zapalono znicze pod Epitafium Smoleńskim, znajdującym się w przedsionku kościoła. Przy tej sytuacji obecny był również ks. radca Piotr Wowry.

Potem jeszcze spotkano się na chwilę w sali Czytelni Katolickiej, gdzie można było zobaczyć wystawę IPN o Katyniu.

Kolejne spotkanie miało miejsce w sobotę. Wzięli w nim udział przedstawiciele rodzin, z których bliscy zginęli przed 75 laty w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Dzieleno się wspomnieniami, a także pokazywano pamiątki po tych osobach.

W niedzielę intencją Mszy św. o godz. 10³⁰ była modlitwa za ustronińskie ofiary zbrodni katyńskiej. Tym razem kazanie powiedział ks. Piotr Wowry (patrz str. 4 i słuchaj www.klemens.beskidy.pl).

Po modlitwie w kościele niemal wszyscy przeszli w pochodzie w asyście orkiestry górniczej pod Pomnik Pamięci Narodowej na rynek.

Tam, po okolicznościowym przemówieniu burmistrza Ireneusza Szarca, przedstawiciele Rodziny Katyńskiej odsłoniли cztery tablice upamiętniające 23 ustroniaków, głównie policjantów, którzy wiosną 1940 roku zginęli, zamordowani przez funkcjonariuszy sowieckiej NKWD w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Na trzech tablicach widnieją nazwiska pomordowanych, zaś na głównej znajduje się cytat *Jeśli zapomnę o nich, Boże na niebie, zapomnij o mnie* z trzeciej części „Dziadów” Adama Mickiewicza.

Tablice poświęcili proboszczowie ks. Antoni Sapota i ks. Piotr Wowry. Po apelu poległych zostały złożone wieńce i kwiaty - przez przedstawicieli rodzin pomordowanych, przedstawicieli organizacji społecznych oraz przez uczniów ustronińskich szkół.

- W niedzielę Ksiądz Proboszcz obchodził 36 rocznicę święceń kapłańskich i za ten dar dziękował Panu Bogu podczas wieczornej Eucharystii, którą sprawował wspólnie z ks. Wojciechem. Potem przyjął wiele życzeń. Przy ołtarzu składali je ministranci i stow. Czytelnia Katolicka oraz ks. Wojciech w imieniu wszystkich parafian.

- W tym dniu przy drzwiach była kwesta na cele charytatywne parafii i diecezji.

- W ciągu minionego tygodnia miały miejsce spotkania - w środę Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej, w czwartek Kręgu Biblijnego.

- W środę odbyło się spotkanie organizacyjne wyjeżdżających na pielgrzymkę w dniach od 1 do 3 maja.

Ks. Wojciechowi
zyczymy z okazji imienin
darów Ducha Świętego,
Bożego błogosławieństwa
i opieki św. Wojciecha na każdy dzień

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Pewnego ranka biedny, bosy chłopiec, Robert, wyruszył do lasu z wiaderkiem. Postanowił, że nazbiera tyle jeżyn, żeby napełnić wiaderko aż po brzegi, a potem sprzeda owoce na targu, by jego rodzice mieli pieniądze na zapłacenie czynszu. Ale po dwóch godzinach wędrowania tu i tam po leśnych ścieżkach Robert miał zaledwie tyle jeżyn, żeby przykryć dno wiaderka.

— Marnuję tylko czas. Właściwie równie dobrze mógłbym wrócić do domu — westchnął.

I wtedy właśnie znalazł to, czego szukał: krzewy jeżynowe uginające się od ciężaru ogromnych, dojrzałych i soczystych owoców. Był tylko jeden kłopot. Te jeżyny nie rosły ot, tak, przy drodze. Rosły na polu. Pole to należało do pana Daniela, a na furtce w ogrodzeniu był napis: „Obcym wstęp wzbroniony”. Robert wiedział, co ten napis oznacza: że każdy złapany na polu będzie miał nie lada kłopoty. Ale jego rodzice bardzo potrzebowali pieniędzy, a teraz nadarzyła się jedyna okazja, żeby je zdobyć. Dlatego chłopiec przekradł się przez zniszczone ogrodzenie, podbiegł do krzaków i zaczął zbierać owoce. W kilka chwil jego wiaderko było pełne. Robert właśnie sam sobie gratulował, kiedy usłyszał czyjeś kroki. Ktoś nadchodził. Chłopiec rozejrzał się i zobaczył starego Adama, gospodarza pana Donalda, zmierzającego ku niemu przez pole. Chłopak natychmiast próbował uciec, ale to nie było takie proste. Jeżynowe kolce łapały go za włosy i szarpały jego ubranie. A do tego - katastrofa! - nadeptał na gwoździ. - Auuu! - Robert upadł na ziemię i jęcząc chwycił się za zranioną stopę. W chwilę potem zobaczył pana Adama, stojącego nad nim jak wieża - potężnego, surowego człowieka, wielkiego jak góra. Robert mიაł się między bólem stopy a strachem przed karą.

- Proszę... proszę, nie wydawaj mnie panu Danielowi - błagał.

Ale z jakiegoś powodu Adam, zamiast odpowiedzieć, po prostu stał, wpatrując się w długie kolce jeżyn, wplątane we włosy Roberta.

- A wiesz, co ja sobie myślę? - powiedział wreszcie.

Chłopiec przecząco pokręcił głową.

- A ja sobie myślę, jak mój Pan cierpiął, czując kłujące ciernie na swojej głowie. Pan Adam pochylił się i delikatnie powymował kolce. Potem przyklęknął, wyjął chusteczkę z kieszeni i zaczął bandażować stopę Roberta.

- A wiesz, co ja sobie myślę? - spytał znowu.

- A ja sobie myślę, jak Jezus cierpiął przez gwoździe w swoich stopach.

Teraz Robert orientował się, że kiedy pan Adam mówi o swoim Panu, ma na myśli Pana Jezusa, a Robert był na tyle często w kościele, żeby wiedzieć, kim jest Jezus. A co więcej, właśnie przypomniał sobie, co mówił ksiądz - coś, co akurat teraz, gdy został przyłapany na gorącym uczynku z wiaderkiem skradzionych owoców obok napisu „Obcym wstęp wzbroniony”, nagle wydało mu się dobrą wiadomością. - panie Adamie, słyszałem, że twój Pan przebaczyłby obcemu na swoim polu - powiedział. - Czy to prawda? - Uhm, mały - staremu człowiekowi rozpogodziły się oczy - Mój Pan przebaczyłby obcemu każdego wzrostu i pochodzenia. Radość Roberta nie trwała długo. Przerwał ją odgłos warkotu samochodu. Czarnym peugeotem nadjechał pan Daniel, właściciel plantacji.

- Ratuj mnie! - szepnął Robert błądzący ze strachu. - On na pewno mnie ukaże! Ale Robert nie spodziewał się, że pan Adam

zrobi to, co zrobił. Gdy pan Daniel zbliżył się do ogrodzenia, gospodarz podniósł wiaderko Roberta i podszedł do jeżynowych krzewów. Postawił wiaderko na trawie i stanął przy nim, pochylając się nad owocami.

- Adamie! Co ty sobie wyobrażasz? - ryknął Daniel. Był tak wzburzony tym, co zobaczył, że nawet nie zauważył Roberta. - Płacę ci za naprawianie płotów, nie za kradzież owoców z mojej ziemi. Jesteś zwolniony! - zawołał pan Daniel i odjechał. Robert otworzył buzię ze zdziwienia. Naprawdę wyglądał teraz jak jeden wielki znak zapytania. Dlaczego? Dlaczego pan Adam wziął na siebie całą winę? Adam podszedł i usiadł koło chłopca. Wydawało się, że czyta w jego myślach. - Powiem ci, dlaczego, mój mały - wyjaśnił prosto. - Mój Pan wziął na siebie winę za mnie. Gdy pół godziny później obaj jeszcze siedzieli i rozmawiali, pan Daniel wracał tą samą drogą. Ale tym razem nie wyglądał na zagniewanego, lecz na zmartwionego. Właśnie zdał sobie sprawę, że żona będzie na niego zła za wyrzucenie z pracy Adama i miał nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, żeby wszystko odwrócić. - Przykro mi, że się uniosłem, Adamie - powiedział z przymilnym uśmiechem. - Naprawdę jesteś wspaniałym gospodarzem i dobrze pracujesz od wielu lat. Dlatego proszę, zapomnij, co ci powiedziałem. Pan Adam mrugnął do Roberta.

- Chętnie wszystko zapomnę, panie Danielu - skinął głową - pod jednym warunkiem. Myślę, że człowiek w moim wieku powinien już mieć pomocnika. I myślę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby dał pan pozwolić pracować Robertowi.

- Och... no dobrze - odparł pan Daniel, który zorientował się, że nie ma wyboru. - I myślę sobie jeszcze, że chłopak mógłby dostać na początek zaliczkę - dodał sprytnie Adam. Mrużąc oczy, pan Daniel wsunął rękę do kieszeni i wręczył Robertowi pieniądze. Tak więc dzięki Adamowi skończyło się na tym, że zamiast zostać ukaranym, Robert wrócił do domu, mając pieniądze na czynsz. Ale najlepsze ze wszystkiego było to, że chłopiec poznał cudowne poczucie przebaczenia. Rozumiał teraz, co znacząły ciernie, gwoździe i niewinny człowiek biorący na siebie winę. Zaczynał od nowa, z duchowym bogactwem - a wszystko to dzięki Panu, któremu służył pan Adam.

Giustina

JUBILACI TYGODNIA

Dagmara Kowalska

Wiesława Peszyńska
Kazimierz Wawrzyk

Zyta Moćko
Tadeusz Faruga

Krystyna Bujok
Ryszard Jaworowski

Alojzy Franek
Jerzy Dworak

Stanisława Huma
Helena Kubica

Krystyna Dustor

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem
Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl